Nr. 115 (1237). Warszawa, Wtorek 3 Maia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne, za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-10, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Polski Górny Śląsk w niebezpieczeństwie.

Bezczelna uchwała Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku.

Komisarz plebiscytowy polski, p. Korfanty, wystosował do komisji międzysojuszniczej w Opolu następującą notę:

„Według wiadomości ze źródeł miarodajnych Wysoka Komisja uznała za stosowne zaproponować w swym raporcie, skierowanym do Rady Najwyższej przyznanie Polsce jedynie powiatów: Pszczyńskiego i Rybnickiego z małemi sprostowaniami granic w powiecie Katowickim i paru innych.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, wynika z niej, że komisja nie wzięła zupełnie pod uwagę tego, że okręgi Katowice wieś, Bytom wieś, Gliwice, Tarnowskie Góry, Wielkie Strzelce, traktowane jako jednostki geograficzne, oddały bardzo poważną większość głosów na korzyść Polski, nie mówiąc już o fakcie, że w tym wypadku komisja nie brała pod uwagę okoliczności, iż w granicach, które nazwano linją Korfantego, 76.8% gmin głosowało za Polską.

Jeżeli akt plebiscytu mógł się odbyć w warunkach zupełnego spokoju, zawdzięczać to należy wysiłkom polskich kierowników politycznych, którzy musieli użyć całej swej powagi i wszelkich wpływów, którymi rozporządzali, ażeby w masach polskich wzbudzić wiarę w sprawiedliwość komisji rządzącej i plebiscytowej.

Propozycje Komisji Międzysojuszniczej, dotyczące wykreślenia granicy między Polską a Niemcami wystarczają, aby za jednym zamachem pozbawić przywódców partji politycznych całego ich wpływu na masy ludowe. Lud polski prędko zdał sobie sprawę, że komisja międzysojusznicza potraktowała go jako zbędny dodatek w obwodach kopalnianych Śląska Górnego i jako przedmiot targu międzynarodowego. Za nic miała ona wolę tego ludu, wyrażoną w plebiscycie. Wobec wytworzonego położenia w imieniu przywódców partji politycznych i własnym składam całą odpowiedzialność za wyniki decyzji, powziętej przez wysokie komisje sojusznicze rządzącą i plebiscytową, na które spada wyłącznie całkowita odpowiedzialność".

(—) Wojciech Korfanty.

2 maja 1921 r.

PROTEST PRZECIWKO KRZYWDZIE.

Bytom, 2 maja.

(E. E.). Dziś rano wybuchnął na G. Śląsku strajk, jako wyraz protestu przeciwko raportowi komisji międzysojuszniczej. W powiecie bytomskim strajkują następujące fabryki i kopalnie: Karsten—Centrum, Preussen, Johanna, Juliahuette, Ascoorn, Hildebrandt, Friedensgrabe, Andaluzja, Bleiscearoy, Leihof, Redensblick, Heiwitz, Hohenzollern, Rzeszowice, Neue Helena. W fabrykach i kopalniach wymienionych strajkuje z górą 60% robotników. W Królewskiej Hucie wszyscy robotnicy pracują. W okręgu Zabrskim strajkują następujące kopalnie: Sośnica, Wielkowice, Borsigwerk, Breidenburg, Kastellengo, Concordia, Ludwiggluеck, Delbrik, Westfeld i Ostfeld, Naposzów Wolfgang, Redenhuette, Herman. Prócz wymienionych strajkują kopalnie w Mysłowicach: Łozdzień, Janów i Szopienice. Z innych okręgów wiadomości dotychczas nie nadeszły.

POTWIERDZENIE WIADOMOŚCI NIEPOMYŚLNEJ.

Bytom, 2 maja.

(E. E.). „Morgenpost" potwierdza wiadomość zarówno o przesłaniu radzie najwyższej raportu komisji międzysojuszniczej w Opolu jak i o jego treści. Dziennik ten twierdzi, że otrzymał wiadomość tę poufnie już w piątek.

WYJAZD GENERAŁA LE RONDA.

Bytom, 2 maja.

(E. E.). Generał Le Rond w sobotę wyjechał do Paryża. Zastępuje go gen. Marini.

PRZYGOTOWANIA ORGESCHU.

Bytom, 2 maja.

(E. E.). Regularni żołnierze niemieccy przekradają się masowo w przebraniu do zachodnich powiatów terenu plebiscytowego. Członkowie Orgeschu głoszą otwarcie, iż posiadają znaczne ilości broni i amunicji. Regularne oddziały Reichswehry ze Śląska środkowego przeniesiono do Łubienia, położonego naprzeciw Opola w pobliżu linji demarkacyjnej.

NIE RAPORT — LECZ OPINJE.

Paryż, 2 maja.

(E. E.). Według wiadomości ze źródeł kompetentnych, komisja międzysojusznicza górnośląska nie przesłała radzie najwyższej raportu lecz opinje poszczególnych członków komisji, czyli przedstawicieli Francji, Anglji i Włoch, bowiem nie osiągnęli oni porozumienia co do wspólnego jednolitego raportu. W kołach urzędowych francuskich panuje optymizm co do sprawy górnośląskiej w tym sensie, że słuszne żądania polskie będą zaspokojone, czemu sprzyja ta okoliczność, iż po otrzymaniu okręgów przemysłowych górnośląskich Polska przyjmie na siebie odpowiednią sumę odszkodowań należnych mocarstwom sprzymierzonym.

* * *

Polska Agencja telegraficzna nadesłała nam wczoraj następujący komunikat Prezydjum Rady Ministrów:

Z powodu zamieszczonych w dzisiejszych pismach telegramów East-Expressu z Berlina i Bytomia o krzywdzącej dla Polski uchwale Komisji Międzysojuszniczej w sprawie G. Śląska — powiedzieć należy przedewszystkiem, że, o ile wiadomo, Komisja nie powzięła uchwały jednomyślnej i że każdy z przedstawicieli państw: Francji, Anglji i Włoch przedstawił odrębne rezolucje. Treść tych rezolucji będzie znana za kilka dni.

Sprawa G. Śląska ma być rozpatrywaną jutro na Radzie Najwyższej w Londynie. Rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby przeprowadzić energiczną obronę praw i interesów polskich w tej sprawie wobec państw sprzymierzonych. Rząd ma pewność, że społeczeństwo polskie, jak dotąd, zachowa czujność, ale też należyty spokój i powagę, oczekując ostatecznego sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Depesze z Górnego Śląska są niesłychanie niepokojące. O ile można się zorjentować— Komisja międzysojusznicza nie powzięła jednomyślnej opinji co do sposobu podziału Górnego Śląska. Ale większość tej komisji **wypowiedziała się za oddaniem Polsce zaledwie skrawka, za oddaniem Niemcom wszystkich okręgów przemysłowych z ogromną większością ludności polskiej!!**

Sprawa nie jest jeszcze tą uchwałą rozstrzygnięta. Postanowienie jest w rękach Rady Najwyższej. Ale nie szukajmy złudnych pociech. Wisi nad nami straszliwe niebezpieczeństwo. Patrzymy w oczy klęsce. Za przedstawicielami Anglji i Włoch w komisji międzysojuszniczej stoją ich rządy — i zgoła jest nieprawdopodobnem, aby oni poczynali sobie bez wskazówek ze strony swoich rządów. Wiadomo zaś, że polityka Anglji i Włoch idzie — przeciwko nam, że państwa te naszym kosztem, z naszą krwawą krzywdą chcą uspokoić i zadowolić Niemcy.

Polityka ta oddawna nie była dla nikogo tajemnicą. Wskazywaliśmy ciągle grożące z tej strony niebezpieczeństwo. Ale mogliśmy przypuszczać, że komisja naszych „sojuszników" uszanuje wynik plebiscytu, który w okręgach przemysłowych dał zwycięstwo ludowi polskiemu — pomimo sprowadzenia chmary emigrantów niemieckich, niczem z Górnym Śląskiem nie związanych, pomimo że lud polski miał przeciwko sobie niemiecką biurokrację, niemieckie duchowieństwo, niemieckich magnatów kapitału, niemieckie mieszczaństwo. Komisja międzysojusznicza nie uszanowała tego cudownego faktu — jednego z najpiękniejszych w historji, że lud, oderwany przed 600 laty od Macierzy, oświadcza się za zmartwychwstałą Polską, o której wie, że dopiero z mozołem buduje się, że jest biedna i pełno w niej jeszcze dolegliwości przejściowej doby. Komisja międzysojusznicza rozstrzygnęła przeciw ludowi na rzecz kapitału. Komisja międzysojusznicza pozwoliła sobie na zuchwałe podeptanie woli ludu polskiego, zrobiła ze sprawy górnośląskiej nikczemny geszeft kapitalistyczno-imperjalistycznego porozumienia.

I jest w tem jakaś — niebywała w historji — krwawa tragifarsa, że taka uchwała potworna zapada na rzecz wroga — przeciwko sojusznikowi!

Decyzja jeszcze nie zapadła. Od niej zależy cała przyszłość Europy. Czy Ententa zrozumie w końcu, że rozstrzygnięcie w duchu komisji międzysojuszniczej jest szaleństwem, które mścić się będzie bez końca? Czy Francja, która popierała Polskę w sprawie Górnego Śląska, sądzi, że spełniła już swój obowiązek i w końcu... uzna decyzję, przeciwko naszym najżywotniejszym interesom wymierzoną? Czy Francja myśli, że będzie dla nas miał jakąkolwiek wartość sojusz z państwem, które nam w takiej sprawie nic pomódz nie może?!

Odbudowanie dawnej potęgi Niemiec — to byłby sens pozostawienia polskiego Górnego Śląska Niemcom, jakiekolwiek miljardy Niemcy zgodzą się zapłacić. Szalony wzrost buty i reakcji pruskiej — to byłoby następstwo takiej decyzji.

A zaprzedany, zdradzony przez Ententę polski Górny Śląsk byłby polską „irredentą", wulkanem, wyrzucającym nie węgiel w paszczę kapitału, lecz lawę wiecznego, nieprzejednanego buntu.

Nie czas teraz rozpamiętywać błędy, zaniedbania — straszliwe błędy i zaniedbania — polskiej polityki zagranicznej. Ale teraz ostatnia chwila nadeszła, aby Rząd polski nie pozwolił na to, by Ententa powzięła taką decyzję potworną.

Z powodu Konstytucji 3-go maja.

Z pamiątki historycznej 3-go maja burżuazja usilnie stara się uczynić „święto narodowe". Z pośród stu gorących wielbicieli i bałwochwalców tego święta może — w najlepszym razie — jakiś dziesiątek wie, co to było — ta Konstytucja 3-go maja. Dziewięćdziesiąt procent wie tylko tyle, że taka Konstytucja była i że był to „wielki dzień" w Polsce. Pozatem nic o tej Konstytucji nie wiedzą i nie ona im nie mówi. Ba, przecież to nie o Konstytucję chodzi, gdy burżuazja 3-go maja urządza „święto narodowe". Chodzi o coś zupełnie innego.

Rzecz znamienna, że Konstytucja 3-go maja nigdy nie cieszyła się wielkiem uznaniem wśród demokratycznych, powstańczych żywiołów narodu polskiego. Ani bowiem nie okazała się skutecznem narzędziem ocalenia upadającej Polski, ani też nie odpowiadała wymaganiom nowoczesnego społeczeństwa. Twórcy jej mieli dalekosiężne ideały polityczne i społeczne, ale nie mogli osiągnąć więcej jak pewne reformy polityczne bez naruszenia podstaw szlacheckiego ustroju. Jeden z twórców tej Konstytucji, znakomity pisarz i polityk ks. Kołłątaj, otwarcie powiedział, że Konstytucja Księstwa Warszawskiego, nadana przez Napoleona w 1807 r., lepsza jest od Konstytucji 3-go maja. Zasady Konstytucji 3-go maja były po największej części przestarzałe już wtedy, gdy Polska prowadziła bój orężny z najezdnikami. Kościuszko w Uniwersale połanieckim, ogłaszając ulgi społeczne włościaństwu, poszedł bez porównania dalej od Konstytucji 3-go maja, która — poza gołosłowną obietnicą wzięcia osoby chłopa pod opiekę prawa — nic zgoła w położeniu włościan nie zmieniała.

Nic dziwnego też, że Konstytucja 3-go maja zgoła nie była popularną w szeregach naszej demokracji powstańczej. Cześć dla niej przechowywała tylko konserwatywna część społeczeństwa, obóz zamożnej szlachty, grupujący się dokoła księcia Czartoryskiego.

Konstytucja 3-go maja reformowała szlachecką Polskę, pozostawiając ją wszakże w zupełności szlachecką. Przywileje szlachty pozostać miały nietknięte, szlachta miała być i nadal odrębnym uprzywilejowanym i rządzącym stanem. Reforma społeczna — bardzo skromna — polegała na tem, że mieszczaństwu pozwolono nabywać dobra ziemskie i że mieszczanie-właściciele mogli przez swoich przedstawicieli mieć głos w Sejmie, ale tylko w sprawach miejskich. Pierwiastek tedy spo-

leczny w Konstytucji 3-go maja w sensie nowoczesnego ustroju klasowego był nader mizerny. Znaczenie Konstytucji polegało na jej dążeniu do usunięcia anarchji politycznej, którą stale i oddawna uprawiali w Polsce magnaci, a środkiem do tego miało być zaprowadzenie w Sejmie głosowania większością (zamiast dotychczasowej „jednomyślności", która prowadziła do rozbijania Sejmów przez kliki magnackie), oraz wzmocnienie władzy wykonawczej, powiększenie wojska i uporządkowanie skarbu.

Sięgając do gruntu społecznego, możemy powiedzieć, że Konstytucja 3-go maja była owocem walki klasowej między zamożną szlachtą, która sprzymierzyła się z bardzo nielicznem zresztą zamożnem mieszczaństwem — a magnaterją.

To nadaje Konstytucji 3-go maja (która zresztą w życie nie weszła, obalona przez zaprzedaną Moskwie targowicką magneterję) — poważne dziejowe znaczenie i każe nam uznać w niej objaw postępu. Ale nic więcej ponadto. Jeżeli obrońcy Konstytucji powiadają, że więcej niepodobna było uczynić przy ówczesnych stosunkach społecznych w Polsce, to w ten sposób stwierdzają, że Polska nie stała wówczas na europejskim poziomie reformatorskim, że pozostawała bardzo zacofana w rozwoju społecznym. A to chyba nie daje powodu do „święta", zwłaszcza gdy przypomnimy sobie bolesną prawdę, jak to łatwo Targowica Konstytucję obaliła.

Reformy Konstytucji 3-go maja mają znaczenie historyczne, ale nic nie mówią takiego świadomości nowoczesnej, aby ją wprowadzić w „świąteczny" nastrój. Wzmocnienie władzy królewskiej można uważać za przydatne przy ówczesnych stosunkach w Polsce—ale dla republikańskiej Polski nie może to być chyba wzorem i „testamentem". Może się dziś panująca burżuazja cieszyć, że w r. 1791 otrzymała prawo nabywania majątków ziemskich i przemawiania w Sejmie wyłącznie w sprawach miejskich — ale nie jest to dostatecznym powodem do robienia z tego „święta narodowego". Nawiasem mówiąc, widocznie te reformy, t. zw. chrześcijańska demokracja uważa za tak demokratyczne, że nazywa dzień 3-go maja... świętem pracy!

Ale to bzdurstwo chadeckie daje nam właśnie klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego to burżuazja z tej pamiątki historycznej robi — święto narodowe. Od chwili, gdy robotnicy ustanowili swoje święto pierwszomajowe, burżuazja przeciwstawiła mu — obchód trzeciego maja. Świętu przyszłości, świętu walki o lepszy ustrój społeczny, świętu ludu pracującego, broniącego swoich interesów i ideałów, burżuazja chce przeciwstawić święto przeszłości, święto przebrzmiałych haseł, nie mających żadnego związku z życiem współczesnem, święto rzekomej zgody narodowej, święto walki z rzeczywistą reformą społeczną. W tych świątecznych obchodach 3-go maja w powodzi frazesów, ginie prawdziwe znaczenie historyczne 3-go maja, jako nieudałej próby ratowania Państwa polskiego — aby ustąpić miejsca wyzyskiwaniu tej rocznicy dla klasowych celów polskich klas posiadających.

Mały feljeton.

List do Nieznajomej.

Adres: X. Y., lat około 30, blondyna „utleniona", Nowy Świat, między ul. Smolną ul. Foksal II p.

Pani! Kiedy podczas pochodu robotniczego około 1-szej w południe maszerowaliśmy w szeregach popod Twojemi oknami, przeszła właśnie obok zwartych szeregów proletarjatu gromadka wyrostków z S. S. S., plugawiąc sztandar polski swoim prowokacyjnym wybrykiem. Żaki biegli spłoszeni wśród szyderczego śmiechu i gwizdów spokojnie manifestującego proletarjatu Warszawy. Wówczas ty, Pani, utleniona blondynko, wychyliłaś się z okna i rzuciłaś garść jakiejś zieleniny na głowy zmykającej czeredy, chcąc zapewne w ten sposób wyrazić swe gorące uczucia dla podszczutej młodzieży.

Pani! Myśl moja zaczęła snuć się około twej główki niby myśl młodzieńca z „Przechodnia" Katerwy, pragnącego przeczuć, kim jest Nieznajoma.

Pomyślałem sobie, że jesteś mężatką. Możliwe. Ale, jeślibyś była mężatką to chyba jałową, bezpłodną. Albowiem gdybyś była matką, nie rzuciłabyś zieleni na głowy tych biednych chłopaków. Każdą matkę ogarnęłoby oburzenie, że jacyś ludzie starsi, sami chowając się bezpiecznie po balkonach i cukierniach wysłali gromadkę młodzieży, aby drażniła olbrzymi tłum robotniczy w sposób głupi i śmieszny, jak mucha niedźwiedzia. Gdyby te masy nie były masami zorganizowanego proletarjatu, gdyby nie były ciałem karnem, wybryk młokosów skończyłby się żałośnie, a może fatalnie. Biedna młodzież nie odpowiedzialna, nie rozumiejąca biegu zdarzeń, nie znająca nawet historji ostatniego półwiecza, ośmielająca się więc w swej niezdarnej naiwności przeciwstawiać cynicznie sztandar narodowy masom socjalistycznym, które jeszcze pół roku temu zapełniały szeregi obrońców ojczyzny, o czem świadczyły setki biorących w pochodzie udział inwalidów, które wydały tylu bojowców, szermierzy i męczenników niepodległości, które wydały Piłsudskiego — ta młodzież była narażona na ciężkie ciosy pięści robotniczej. Ale świadomy proletarjat nie chcąc mącić swego święta, przyjął żółtodziobów tylko śmiechem.

Więc matką pani nie jesteś — podstarzałą panną, puszczającą się półdziewicą, lub zgoła kokotką. Skłaniam się coraz bardziej do przekonania, że jesteś paskarską kokotką, która widząc pochód robotniczy myślała: „Ta golizna nie przyniesie mi dochodu. Kosztuję zbyt drogo". Zobaczywszy zaś młodzież z S. S. S. pomyślałaś: „Oto panicze. Synkowie kupców, rzeźników, fabrykantów, hotelarzy, ziemian, albo ich kuzynowie, broniący świętej własności prywatnej. Gdy dorosną będą mnie obsypywali pieniędzmi i strojami. Ładne chłopaki. Trzeba im rzucić kwiatków".

Ciasny twój móżdżek nie zdaje sobie sprawy, iż ty właśnie padłaś również ofiarą owych kupców, fabrykantów i ziemian, oraz ich ładu obrzydłego. Dzisiaj jeszcze jesteś może „w obiegu". Lecz za rok, dwa, ciało twoje zeżre choroba, albo postarzejesz już tak, że cię bankierowicze, paniczyki i fabrykanckie szlifibruki odrzucą jak towar zepsuty. Stosunki wyrastające z bezładu „porządku" mieszczańskiego uczyniły z ciebie i tysiąca twych sióstr „żywy towar".

Ha! Może jednak mylę się. Może ty, Pani, jesteś jednak żoną i matką. Ale w takim razie jesteś naturą do samej iściny instynktów znieprawioną. Albowiem podłą jest matka, która zgodziłaby się wysłać na niebezpieczeństwo chłopca piętnastoletniego, pozwalając ażeby ojciec jego chował się za jej spodnicę, i to posłać w obronie „sprawy" zupełnie dwuznacznej, której umysł młodziutki zrozumieć jeszcze nie potrafi.

Bywają sprawy jasne, wyraźne i piękne, jak np. obrona kraju przed najeźdźcą. Wtedy ostatecznie, gdy starsi nie kwapią się, dzieci nawet posłać wolno. Ale w wir skomplikowanej walki politycznej rzucać chłopców i narażać ich na pohańbienie i guzy — to nikczemność tych rodziców, którzy to uczynili, tych księży i pism, które do tego się przyczyniły, tych wychowawców i tych władz, które temu przeszkodzić były winne.

Gdyby stało się nieszczęście, ból i krew naiwnej młodzieży spadłaby na tych wychowawców, księży i władze (Ministerjum Oświaty), które do takich prowokacji dopuszczają— albo nawet do nich judzą?!

Kimkolwiek przeto jesteś Pani — półdziewicą, paskarką czy kokotką — twój poryw entuzjazmu dowodzi, że z pewnością jesteś albo gąską mniej lub więcej podskubaną, albo znieprawioną, wyuzdaną hjeną, pozbawioną instynktu kobiecego. Albowiem nawet oślica odczuwa instynkt macierzyński wobec małych osląt.

Ten bukiecik kolczastych fjołków zechciej przyjąć odemnie nieznana mi Pani z Nowego Świata.

Zysław.

Niemcy.

(Korespondencja własna)

Sytuacja gospodarcza Polski w oświetleniu męża zaufania Niemiec.

Latem roku 1900 stanęli przemysłowcy i kupcy niemieccy wobec sytuacji nadzwyczaj ciężkiej. Ruch agrarny, antyprzemysłowy z wyjątkową sprężystością i z powodzeniem prowadzony przez „Związek Ziemian" tworzył wielkie niebezpieczeństwo dla niemieckiego wywozu.

Zrodziło się wskutek tego w sferach zainteresowanych przekonanie, że zorganizowanemu ruchowi ziemiańskiemu należy przeciwstawić zorganizowany ruch kupiecki. Z inicjatywy kół hanzeatyckich, dn. więc 11 listopada 1900 r. słynny dyrektor Banku Niemieckiego, dr. Jerzy von Siemens, zwołał publiczne zebranie w Berlinie, na którem jednogłośnie postanowiono założyć towarzystwo, celem „obstawania przy dotychczasowej polityce celnej". Towarzystwo nazwano „Związkiem Traktatów Handlowych". Wpływy organizacji wzrosły po krótkim czasie do tego stopnia, że zdołano przez celową akcję związku utrącić kandydatury najgłówniejszych przywódców agrarjuszy.

Dn. 4 lutego 1904 Z. T. H. postanowił skoncentrować swoją akcję koło popierania handlu niemieckiego zagranicą i odtąd się nazywać: „Związkiem popierania niemieckiego handlu zagranicznego".

W czasie wojny praca „Związku" polegała na przygotowywaniu materjału i prac dla przyszłych traktatów handlowych i na prowadzeniu wywiadu ekonomicznego w krajach wrogich i okupowanych przez wojska niemieckie.

Natychmiast po upadku Warszawy „Związek dla popierania niemieckiego handlu zagranicznego" założył tam filję; jej kierownictwo objął mąż zaufania p. Robert Skutecki, który niezwłocznie przystąpił do pracy i rozwinął ożywioną i skuteczną dla Niemców działalność informacyjną i pomocniczą, w rozwijających się szybko stosunkach ekonomiczno-handlowych z okupowanemi terenami Polski i krajów zabranych. Łącznie z tem powstał w ramach związku specjalny komitet handlowo-polityczny dla Polski, którego kierownictwo objął konsul Jakobi (z firmy Engelhard et Co., Bremen). Komitet ten odbył szereg posiedzeń i zwoływał rozmaite poufne konferencje wszystkich niemieckich kół ekonomicznych, zainteresowanych w Polsce i w Rosji, celem otrzymania wyczerpujących objaśnień p. Skutieckiego o miejscowych stosunkach, poczem następowały zwykle dyskusje, oraz nawiązywanie bezpośrednich stosunków na miejscu.

Posiedzenia te, organizowane także częściowo wspólnie ze Związkiem niemieckich fabrykantów i eksporterów dla handlu z Rosją, uczęszczane były licznie. Jedno z nich trwało trzy dni, z następującym programem:

1) Ogólne sprawozdanie o warunkach handlu z zaborem rosyjskim Polski. 2) Polski przemysł włókienniczy i konfekcyjny. 3) Pozostałe gałęzie przemysłu w zaborze rosyjskim i w Kurlandji.

Listy z Londynu.

Whitechapel, 26 kwietnia.

(Hn. D.). Opanowała mnie nostalgja, pragnę zobaczyć coś swojskiego, słyszeć brzmienia, do których przywykłem, wybieram się na Whitechapel (czyta się: Hajtczepel). Nalewki londyńskie, czy Kazimierz, jakby powiedział: Krakowianin, słowem do dzielnicy żydowskiej.

Trochę to Nalewki, ale nie całkiem. Ulice dzielnicy proletarjatu żydowskiego, zakurzone, zarzucone papierami, na chodnikach stragany z najróżniejszemi towarami. Ruchome stragany na kołach pełne owoców, pomarańcz, jabłek, bananów i rozmaitych orzechów. Jacyś straganiarze sprzedają jakieś jadło w woreczkach papierowych, przy ładnie zbudowanych piecykach, zapewniając współwyznawców napisami, że potrawa koszerna. Pominąwszy starców, wszystko włosy ma krótko strzyżone, wąs golony, na głowie czapeczka sportowa, bielizna biała, krochmalona. Gdyby nie częste napisy: „koszer", wątpiłoby się, czy to rzeczywiście uliczni handlarze żydowscy.

Kobiety, wysiadujące w sklepach, typem, postawą i pewną niedbałością w stroju, jak i stroskaną twarzą nie odbiegają od handlarek miast polskich. Sklepy jednak, pominąwszy nieliczne wyjątki, znacznie porządniejsze, niż w kraju.

Żebraków widzę mało, ci jednak, którzy są, usprawiedliwiają swój proceder kalectwem lub jakąś czynnością. Na chodniku leży niewiasta, jakoby tłomoczek odzieży, niewiasta źle odziana, w podartem strasznie obuwiu, krucze kręcone włosy pokryte kapeluszem i z wielkiem zajęciem kolorowemi kredkami maluje na kamieniach chodnika udatne wcale obrazki. Opanowuje wszystkie dziedziny sztuki malarskiej: krajobrazy, martwą naturę, zwierzęta i ludzi. Maluje widocznie cały dzień, bo zamalowała już wiele metrów chodnika. Dzieci przypatrują się: jeden z chłopców chce porwać jaskrawą czerwoną kredkę, ale inni nie pozwalają.

Nie mogę zrozumieć celu tej żmudnej pracy, objaśnia mnie ładny talerzyk, także namalowany z napisem: „proszę o pomoc".

Zawiodło mnie oczekiwanie, nie słyszę gwary swojskiej, ani jeden człowiek, stary czy młody, kobieta czy dziecko, nikt nie mówi żargonem, ani po polsku, wszystko, bez wyjątku, mówi po angielsku. Wsłuchuję się, gdy cicho rozmawiają między sobą, nic — jeno angielszczyzna.

Typ ulicy inny, niż nasz. Ulica główna bardzo szeroka, liczne omnibusy i tramwaje gubią się pomiędzy bardzo oddalonymi od siebie chodnikami, ale domy po za gmachami publicznymi, teatrami i nader licznemi kinami, niziutkie, ważiuchne, przeważnie zasłonięte napisami kupieckimi. Z reguły o 2 oknach jedno lub dwupiętrowe, na dole sklep, czy pracownia, na piętrach mieszkanie.

Wchodzę w boczne uliczki. Tu sklepy już są rzadkością. Do wąskich, zamkniętych drzwi wchodowych przymocowany ozdobny młotek, dla pragnącego wejść, by stukaniem zawiadomił o swym zamiarze. Zaglądam do okna parterowego, mieszkanie schludne, klamki błyszczące, w sionkach po kilka rogożek. Przy oknie stoliczek, na nim porcelanowy, duży malowany wazon, a w nim roślina wielkoliściasta. Widziałem wazony bez kwiatka, ale ani jednego okna bez wazonu. Żydowskim sposobem — obserwowałem to wszędzie na ulicach żydowskich, od Amsterdamu do Wenecji — niewiasty siedzą przed domami i rozmawiają, dzieci gromadnie bawią się na ulicach. Bawią się w Whitechapel inaczej, niż to obserwować mogłem w innych miastach. Tu i żydom sport wlazł w krew. Chłopcy stawają się czupurnie i lada o co, przybierają postawę bokserów. Minki tak komiczne, że wątpić poczynam, czy to naprawdę te przeważnie blond główki to żydzi, ale większość chrupie macę, — dziś święta paschy.

Na placyku małym, pokrytym angielskim trawnikiem, wzorowy porządek. Krawędzi trawnika ostre, niepodeptane, klomby pełne kwiatów nienaruszonych. Dziatwa skacze, wyprawia harce, dziewczątka siedzą na ławkach, czytają same angielskie książki i pisemka dla dzieci, jednocześnie piastują młodsze rodzeństwo.

Hebrajskich liter wcale nie widać, jeden tylko plakat zwrócił moją uwagę: do połowy angielski, do połowy w żargonie, zaproszenie na zebranie trade-unionów (związków zaw.) Gazeta żydowska „die Zeit" ma napis z liter hebrajskich i na wozach tramwajowych zauważyłem tablicę hebrajską, polecającą wina palestyńskie, po za tem, mimo kilkogodzinnej obserwacji, ani litera hebrajska. Żydowscy kolporterzy roznoszą i wywołują wyłącznie gazety angielskie.

Postanowiłem za każdą cenę ucho napaść dźwiękami swojskiemi z ust rodaka, którego los wygnał z nad Wisły czy Pełtwi, nad brzegi Tamizy. Widzę kawiarenkę żydowską, zdaleka uspokaja pobożnego przechodnia napis: „koszer", wchodzę pewny, że znajdę, czego szukam.

Młodą gospodynię, zajętą angielską z sąsiadką rozmową, witam głośnem: „Dobry wieczór", widzę jednak równie zdziwioną minę, jaką mi właścicielka okazuje, gdy powtarzam pozdrowienie po niemiecku. Zapewnia, że mówi tylko „po angielsku", rozumie trochę „jüdisch", ale jej „jüdisch" do niemieckiego podobny nie jest, to angielski, albo zanglizowany jüdisch, czyli raczej „dżuisz". Trzeba, było mimo rozczarowania zostać, wypić bardzo dobrą kawę ze śmietanką, zjeść macę, sprowadzone z Michigen z Ameryki, opakowane w pudełko kartonowe, jak biszkopty, delektować się świeżuchnem masłem i przyznać, że wpływ kilku dziesiątek lat Anglji silniejszy był i zbawienniejszy, niż kilkaset lat indyferentyzmu polskiego wobec żydów.

Trzeba przyjrzeć się tym robotnikom żydowskim, młodym ,czy inwalidom, którzy przychodzili kupować smakołyki świąteczne, by widzieć, co społeczeństwo ze swych członków zrobić może. A owa stenotypistka, czy kantorzystka, wychodząca z biura, śmiejąca się całą rumianą twarzą, tryskająca zdrowiem! Nawet jeść widocznie żydzi nauczyli się w Anglji, w Polsce uważali zdrowe odżywianie się za rozpustę, niegodną „mędrca".

Nie, daremnie szukałbym krakowskiego przedmieścia w Londynie, nie znalazłem też Nalewek. Pozbyłem się jednak dręczącej tęsknoty, jakaś wiara we mnie wstąpiła, że zmienią się warunki nasze i my się z nimi zmienimy. Nie Whitechapel to nie Nalewki, ale to też nie Londyn jeszcze, to po drodze z Nalewek — do Londynu.

Właźę w głąb ziemi, siadam do podziemnej kolejki elektrycznej, której pociągi krzyżują się w ziemi trzy czy cztery jeden nad drugim i wychodząc, oglądam światło dzienne w sercu Londynu, prawdziwego Londynu. Na placyku ustawiono, dla uczczenia poległych, duży krzyż kamienny, do którego przybito, zamiast figury Zbawiciela, miecz ogromny. Signum temporis (znak czasu). W miejsce cierpiącego za całą ludzkość, miecz — udręczenie całej ludzkości. Wokoło krzyża wieńce i kwiaty. Za krzyżem mównica drabinkowa z napisem: „Liga imperjum angielskiego", na drabince typowy anglik, kupiec czy przemysłowiec, który po zamknięciu biura, robi propagandę na rzecz imperjalizmu angielskiego.

Mówca pieni się, obłukuje sobie pięści na listwie drabiny, wykrzykuje na strajki, związki zawodowe i wszystko to, co bezbożni socjaliści wymyślili, by osłabić panowanie Anglji nad światem, obiecujące wszystkim kupcom i przemysłowcom nadzwyczajne dywidendy. Mówcy nie zraża obecność licznych robotników, prawi swoje, apostrofując ich. Robotnicy coraz szybciej kurzą fajki, puszczają kłęby dymu i poczynają obrzucać mówcę uwagami. Mimo, że oczy robotników się iskrzą, mimo, że widocznie czują się dotknięci i niełatwo im słuchać, tak jak gdyby mówiono o rzeczach mało ich obchodzących, ale widocznie żadnemu z nich przez myśl nie przejdzie, że można skończyć tę zabawę energicznem potrząśnięciem drabinki. Poczucie wolności i wynikającej stąd konieczności zniesienia także niemiłych konsekwencji, jest tak silne, że znosi się spokojnie poglądy najbardziej nienawistne.

Często też przybywali na zebrania przedstawiciele władz pruskich, niemieckich i austrjacko-węgierskich. Referaty Skuteckiego pojawiały się także w druku; oprócz tego wydawał on wiele obszernych sprawozdań półrocznych dla członków zainteresowanych. Także w jarmarkach lipskich brał Skutecki udział i miewał tam codziennie swoje godziny przyjęć w specjalnie dla Związku popierania handlu zagr. Niemiec urządzonym lokalu, celem przyjmowania upoważnień do ściągania należytości, wskazania przedstawicieli firm i t. p., jak również udzielania wyjaśnień.

W pierwszych dniach marca b. r. bawił w Berlinie stały mąż zaufania Związku w Warszawie. Z tej racji odbyło się dnia 7 marca zebranie przedstawicieli firm Wielkiego Berlina, zainteresowanych w handlu z Polską, na którem ów mąż zaufania Związku dla popierania handlu zagranicznego wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce. Obecnych na sali było około 150 osób, a wśród nich przedstawiciele ministerjum spraw zagranicznych, ministerjum komunikacji i t. d. Dyskusja była bardzo ożywiona.

Referent rozpoczął od przedstawienia danych statystycznych o panującej w Polsce drożyźnie.

	1 lutego mk.	21 lutego mk.
Chleb (dwa funty)	35	110
Kartofle (jeden funt)	4—4½	6½—7
Mięso	50—80	80—130
Mąka	40—50	80
Masło	185—200	250—270
Kapusta	5	10
Kiełbasa	110	140
Krupy	28	38
Słonina	90—100	130—140
Mleko	25	35

Następnie przystąpił do omawiania poszczególnych gałęzi produkcji:

Produkcja rolna jest zupełnie niewystarczająca z powodu braku maszyn i nawozów sztucznych. Eksportuje się zresztą z uszczerbkiem dla aprowizacji kraju pewne ilości jaj, masła i cukru, ale jedynie za kompensaty w artykułach niezbędnych dla potrzeb wojskowych. A jednak finansowe położenie rolników jest doskonałe i właśnie oni stanowią warstwę społeczną o znacznej sile kupna. Reforma rolna, a zwłaszcza parcelacja większej własności ziemskiej nie jest przeprowadzona, reforma rolna albo ulegnie znacznym zmianom, albo będzie zniesiona, ponieważ obszarnicy mają po swojej stronie większość posłów w Sejmie. W przemyśle uruchomiono 20% fabryk, pomimo wzrastających płac i innych trudności. Zyski są znaczne. Akcje przemysłowe na giełdzie podskoczyły w sposób zawrotny, lecz nietyle z powodu wysokości dywidendy, ile z powodu niskiej waluty. Kapitaliści lokują wobec tego kapitały raczej w wartościach realnych (budynki, maszyny, place i t. p.). Z powodu złego stanu waluty wiele fabryk przechodzi w ręce kapitalistów szwajcarskich, francuskich, angielskich, także amerykańskich, lub są przez nich finansowane. Wielkie fabryki są najmniej zasobne w kapitał. Odbiorcami o największej sile płatniczej są te sfery handlowe, które zarobiły podczas wojny w Rosji kolosalne sumy. Ci kupcy zakupują za gotówkę produkcję danej fabryki na kilka miesięcy naprzód, jednak nie po cenach stałych, lecz w formie wysokich zadatków, a towar otrzymują po cenach normowanych przez każdorazowe konjuktury handlowe z dodatkiem pewnego zysku.

Najsilniej rozwinął się przemysł włókienniczy, mniej przemysł chemiczny, (który pracuje po części dla wojska). W przemyśle żelaznym brak surowców, głównie węgla. Z powodu braku węgla cierpi również produkcja cementu, jak i cały przemysł w ogólności. Produkcja węgla w Polsce jest wprawdzie znaczna, brak jednak środków transportowych, stąd węgiel podlega gospodarce przymusowej, która niejednokrotnie nie jest w stanie dostarczyć transportów na czas, wywołując zastój w całych grupach wytwórczych, jak w gazowniach miejskich, zakładach elektrycznych i tramwajach.

Ceny węgla powiększają się znacznie. Obecnie cena za tonę dochodzi do 9000 mk. polskich.

Do odbudowy przemysłu potrzeba zatem przedewszystkiem taboru kolejowego, nietylko wagonów, lecz także wszelkiego materjału potrzebnego w warsztatach reparacyjnych i t. p.

Sfery handlowe stale jeszcze skłaniają się do importu z Niemiec, wynika to po części z tradycji, po części z powodu waluty. Inne grupy, szczególnie te, które powstały podczas wojny, starają się zasadniczo uniknąć stosunków z Niemcami.

Importuje się do Polski właściwie wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Eksport ogranicza się głównie do nafty i jej produktów, drzewa i wyrobów drzewnych, cementu, szczeciny i półfabrykatów z konopi (wyroby powroźnicze).

Interesy zawiera się dzisiaj w Polsce na ogół bez kredytów, zasób gotówki jest wystarczający, nadto banki finansują zakupy wszelkiej ilości. Również i ekspedytorzy finansują zakupy towarów i dostarczają interesantom waluty zagranicznej po kursie dziennym, aby im zapewnić kalkulację w markach polskich. Zadatek wynosi zazwyczaj 25—50% wartości towaru, który zostaje na składzie ekspedytora, a interesant odbiera towar w miarę potrzeby lub zaraz po uiszczeniu należności. Warunki są dla interesanta względnie dogodne, a ekspedytor robi również dobry interes i pracuje zazwyczaj z dużym kapitałem.

Kupiectwo znajduje się naogół w dobrem położeniu majątkowem, przeto skłania się chętnie do uiszczenia zobowiązań pieniężnych przedwojennych.

Inaczej wielki przemysł, ten posiada znaczne długi walutowe w Anglji lub Ameryce za otrzymane surowce, zaś kapitały uwięzione są w przedsiębiorstwie. W Niemczech panuje przekonanie, że zobowiązania przedwojenne niemieckie w Polsce nie mogą być prawnie dochodzone, co nie zgadza się z prawdą, jak również nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby w Polsce egzystował zakaz importu towarów niemieckich. Zakaz importu ma znaczenie ogólne i tyczy się jedynie przedmiotów zbytku, oraz fabrykatów, których dostarcza lub dostarczyć może przemysł krajowy polski. Minister finansów Steczkowski, dawniejszy dyrektor polskiej krajowej kasy pożyczkowej, zajął się energicznie uzdrowieniem stosunków finansowych bez względu na interesy prywatne. Odpowiedniemi rozporządzeniami wstrzymał zbyteczny import przy specjalnem poparciu eksportu. Wwóz surowców i półfabrykatów nie podlega ograniczeniom i jest poczęści wolny od cła. Dysponowanie walutą zagraniczną podlega pozwoleniu centrali dewiz. Kursy giełdowe warszawskie publikuje się obecnie na podstawie rzeczywistych tranzakcji, bez uciekania się do maskowania. Zakaz eksportu z Niemiec do Polski jest główną przyczyną wstrzymania rozwoju ruchu handlowego między obu krajami.

W toku dyskusji poruszano istniejący w rzeczywistości, chociaż nie formalnie zakaz wywozu do Polski. Prawie wszyscy mówcy krytykowali — częściowo w formie bardzo gwałtownej — zarządzenia rządu niemieckiego, utrudniające obrót handlowy z Polską, podkreślając ogromne straty, na które handel niemiecki narażony jest z powodu zamknięcia rynku polskiego. Wskazywano grożącą utratę rynku polskiego oraz na starania sfer handlowych polskich o uniezależnienie kraju od Niemiec. Wyrażono nadzieję, że główna przyczyna nieporozumienia polsko-niemieckiego ustanie wraz z przeprowadzeniem plebiscytu na Górnym Śląsku, z powodu którego rząd polski zajął stanowisko wyczekujące. Po usunięciu przyczyny jest nadzieja dojścia do niemiecko-polskiej umowy handlowej. Jeden z mówców wyraził życzenie, aby do obrad powołano praktyków z przemysłu i handlu. Zainteresowanie wzbudziły dane, przedstawione przez przedstawiciela Ministerjum komunikacji, a dotyczące ruchu kolejowego między Niemcami a Polską. Według tych danych: pozostawiono w Polsce 30,000 wagonów towarowych w chwili opuszczenia terenów okupowanych. Nadto Niemcy wynajęły rządowi polskiemu 3000 wagonów po niskiej cenie 6 mk. dziennie. Wiele wagonów zaginęło lub nie powróciło z Polski do Niemiec. (Już w okresie czasu od maja do października zaginęło bez śladu w korytarzu polskim 108 pociągów, załadowanych węglem i wysłanych z G. Śląska do Prus Wschodnich, nadto wiele pojedyńczych wagonów wraz z ładunkiem). Ktoś inny zwrócił uwagę na zasługi położone przez p. Schillinga, obecnego konsula w Warszawie, około popierania interesów niemieckich. Dyrektor Związku dla popierania handlu zagranicznego Niemiec, dr. Borgius, doniósł na tem samem posiedzeniu, że rząd polski zgodził się na ustanowienie konsulatów niemieckich w Łodzi, Krakowie i Toruniu.

W. Schmidt.

Berlin, 25 kwietnia.

Swięto 1-go Maja.

Łódź.

W przeddzień święta majowego odbyło się przedstawienie „Białej Rękawiczki" Żeromskiego, poprzedzone przemówieniami prezydenta miasta, tow. Rżewskego i dr. Kopcińskiego. Tow. Rżewski mówił o istocie i znaczeniu święta majowego, zaś dr. Kopciński o podkładzie społecznym „Białej rękawiczki".

W dniu 1 maja odbył się pochód, w którem wzięło udział 11 dzielnic partyjnych: Klasowe związki zawodowe, kooperatywy robotnicze, stowarzyszenie oświatowe „Naprzód" i inne organizacje proletarjatu. Wspaniały ten pochód, liczący 30—40 tys. ludzi z 13 sztandarami i 6 orkiestrami uformował się na Wodnym rynku, skąd przez ul. Główną i Piotrkowską ruszył na plac Wolności, skąd przez Średnią i Nowo-Targową na Plac Dąbrowskiego.

Na placu Dąbrowskiego pochód rozdzielił się na 2 części: do jednej przemawiał poseł tow. Pudlarz i wiceprezydent tow. Stopnicki, do drugiej prezydent tow. Rżewski i tow. poseł Ziemięcki. Temat przemówień stanowiły żądania Rady Naczelnej, oraz zadania klasy robotniczej wobec wzrastającej reakcji polskiej i międzynarodowej. Rezolucja Rady Naczelnej została uchwalona jednogłośnie. Następnie dzielnice udały się do swoich lokali. O godz. 5-ej po poł. w sali Związków zawodowych odbyła się zabawa taneczna, wraz z częścią deklamacyjną.

Nie obyło się jednak bez zamieszek na ulicach. Na ul. Głównej zetknął się pochód komunistyczny, otoczony przez policję z pochodem socjalistycznym, lecz wskutek olbrzymiej przewagi liczebnej tego ostatniego, został całkowicie pochłonięty przezeń, wprost zmieciony. Poważniejszy charakter natomiast nosiły inne starcia. Na ul. Dzielnej policja konna szarżowała na pochód komunistyczny, któremu odebrała sztandary i transparenty. Również rozpędzała policja organizacje żydowskie, nawet niekomunistyczne, jak Bund, Poale-Sjon i in. W ten sposób pracuje policja nad zwiększeniem szeregów komunistycznych, co się samym komunistom nie bardzo udaje.

Żychlin.

(Korespondencja własna).

Obchód święta robotniczego wypadł u nas wspaniale. O godz. 10 rano przybył pochód z dwoma sztandarami — Związku robotników przemysłu cukrowniczego z cukrowni Dobrzelin i Zw. Rob. Rol. z folwarku Dobrzelin do Żychlina przed lokal Zw. Zaw. Rob. Niefachowych, gdzie tow. Nowakowski przywitał zebranych towarzyszy. Następnie uformował się ogromny pochód, który ze sztandarem partyjnym na czele, przeszedł z muzyką i śpiewem pieśni robotniczych ulicami miasta aż na rynek miejski, gdzie przygotowano trybunę dla mówców.

Na rynku tow. Nowakowski, jako przewodniczący, udzielił głosu tow. Zarzyckiemu, który mówił zebranym o znaczeniu świąt wogóle, a święta robotniczego w szczególności. Następnie przemawiał tow. Zaremba.

Na zakończenie udzielono głosu tow. Śledzińskiemu, który w dłuższem przemówieniu wyjaśniał, co to jest dzień 1 maja dla klasy pracującej.

Na wiecu było przeszło 5 tysięcy osób i wszyscy jednogłośnie przyjęli rezolucję, proponowaną przez C. K. W.

Następnie odprowadzono towarzyszy do Dobrzelina, gdzie tow. Śledziński jeszcze raz przemawiał o święcie robotniczem i o święcie 3 maja.

Wieczorem w Żychlinie, na sali strażackiej odbyło się przedstawienie amatorskie, oraz śpiewy, deklamacje i tańce.

W WILNIE.

Wilno, 2 maja.

(E. E.). W dniu pierwszym maja odbyły się tu pochody manifestacyjne, w których brały udział stronnictwa socjalistyczne i związki zawodowe. Przebieg manifestacji zupełnie spokojny. Na sztandarach i transparentach nie było haseł komunistycznych. Ogólne tło manifestacji było pokojowe ze znaczną domieszką haseł o charakterze narodowym.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 2 maja.

(PAT). Święto robotnicze 1 maja przeszło na G. Śląsku naogół dość spokojnie. Tylko w Bytomiu przyszło do małego starcia między komunistami a oddziałem żołnierzy francuskich, którzy komunistom odebrali w pochodzie sztandary, gdyż używanie ich było zakazane przez władze koalicyjne.

Zagranicą.

WE FRANCJI.

Paryż, 2 maja.

(E. E.). Dzień 1 maja w Paryżu i w całej Francji upłynął w zupełnym spokoju. W Paryżu wszystkie instytucje użyteczności publicznej były czynne. Przerwali jedynie pracę szoferzy dorożek samochodowych.

WE WŁOSZECH.

Rzym, 2 maja.

(E. E.). Dnia 1 maja we Włoszech panował spokój we wszystkich prawie miastach, z wyjątkiem Rawenny i Neapolu, gdzie doszło do starć. Trzy osoby zginęły. Strajk kolejarzy nie powiódł się.

W LONDYNIE.

Londyn, 2 maja.

(E. E.). Manifestacje z okazji święta robotniczego dnia pierwszego maja odbyły się według tradycyjnych form. Manifestacji nie zakłóciły żadne ekscesy.

W BERLINIE.

Berlin, 2 maja.

(E. E.). Manifestacje w dniu pierwszym maja miały przebieg spokojny. Przez cały dzień nie kursowały tramwaje i kolejki podziemne.

W BRUKSELI.

Bruksela, 2 maja.

(E. E.). Dzień pierwszego maja przeszedł spokojnie. Odbyły się manifestacje robotnicze.

W GDAŃSKU.

Gdańsk, 2 maja.

(E. E.). Pierwszy maja w Gdańsku upłynął naogół spokojnie. W południe odbył się szereg wieców, następnie pochód. Wieczorem w lokalach partji odbyły się zebrania.

Chlaśnięcia.

JAK MNIE TO WSZYSTKO MĘCZY!...

...Jak mnie to męczy!... Znów wyjeżdża Or-Ot
Na stół (ten fetysz staromiejskich Dorot),
Ze swoją piłą, ach, Napoleona!...
Nawet Walewskiej ponętne ramiona

Znowu się wietrzą w Narodu pamięci!...
A białe karty*) wszyscy „pasko-święci"
Biorą, by siedzieć na Soboru schodach,
I mieć honory należne w pochodach!...

...Jak mnie to męczy, gdy „spłowiałe święto"
Pierwszego Maja, z miną ryby śniętą,
Wydrwiwa „mądrze" „Warszawska Gazeta",
Co jest już tylko na Zgodzie prophetа!...**)

...Jak mnie to męczy (ach, nie uwierzycie!) —
To ciągłe nosa trzymanie w odbycie
Minionych dziejów przez „olch-burżuazję",
Byleby tylko „socjałów fantazje"

Mu nie pachniały!... To wrzeszczenie z szałem,
Że Pierwszy Maja jest „świętem spłowiałem"!...
Przecież podobna rozumu agonja
Mogłaby nawet z nóg powalić konia!...

Wacław Wolski.

*)Po tysiąc „meczek"!
**) Prorokiem.

Administracyjnie więzieni nie zostali wypuszczeni!

Stan wyjątkowy z dn. 2 maja wygasł. Czy zostali zwolnieni administracyjnie więzieni? W Warszawie nie — napewno tak samo i na prowincji. Jakże się to stało? A no, p. Anusz w Warszawie sprawy wszystkich, trzymanych administracyjnie, przekazał sędziom śledczym. Spekulacja bardzo wyraźna — p. Anusz liczy na to, że do 10 maja sędziowie spraw napewno nie zdołają zbadać, a po tym terminie — Sejm znowu uchwali stan wyjątkowy. Postępek ten p. Anusza, który w danym wypadku jest zapewne tylko ślepym wykonawcą instrukcji p. Skulskiego, jest nadużywaniem prawa dla zasłonięcia bezprawia. Przecież wśród tych, którzy zostali obecnie oddani władzom sądowym, są ludzie, którzy bez śledztwa siedzieli po 18—19 miesięcy — a więc najlepszy to dowód, że żadnych danych p. Anusz nie miał.

Są tacy, którzy już byli przekazywani sędziom śledczym, ale ci żadnego oskarżenia skonstruować nie mogli. I dziś znowu ich sprawy wędrują do sędziów śledczych.

W ten sposób p. Skulski do swej bezmyślnej polityki represji i swawoli administracyjnej wciąga sądy.

Żądamy w tej sprawie wyjaśnienia ze strony sądownictwa. Chcemy wiedzieć czy w danym wypadku została tylko nadużyta powaga sądów polskich, czy też one biorą czynny udział w tym maskowaniu prawem bezprawia. Jeśli nie — to sąd winien niezwłocznie wszystkich dotychczas administracyjnie więzionych wypuścić na wolność, wychodząc z tego założenia, że organy administracyjne nie mają prawa nie przekazywać sądom takich spraw, za które przewidziana jest odpowiedzialność karna, jeśli zaś przez tyle czasu trzymały w drodze administracyjnej, to dowód, że z punktu widzenia prawnego żadnej winy dowieść nie można.

Cała ta sprawa nabiera znaczenia zasadniczego i dalszego jej rozwoju nie spuścimy z oczu.

Prześladowania językowe.

Przed paroma miesiącami p. starosta grodzieński, p. Rogalewicz, wydał rozporządzenie, że plakaty, ogłoszenia i t. p. muszą być drukowane tylko w języku polskim.

Rozporządzenie to bardzo źle podziałało na ludność grodzieńską, która w większości swej nie jest polską, a głównie na proletarjat żydowski.

B. C. Związków Zawodowych klasowych, w skład którego wchodzą robotnicy różnych narodowości (Polacy, Białorusini, Żydzi i t. d.), na posiedzeniu plenarnym uchwaliło doręczyć p. staroście protest przeciwko temu zarządzeniu krzywdzącemu niepolską część ludności m. Grodna. W proteście tym zwrócono uwagę p. starosty, że powyższe rozporządzenie przeszkadza rozwojowi młodego jeszcze ruchu zawodowego i spółdzielczego, a równocześnie wyrażono prośbę, aby p. starosta pozwolił związkom zawodowym i kooperatywom robotniczym drukować swoje ogłoszenia także w innych językach miejscowych.

Na to Biuro Centralne otrzymało następującą odpowiedź:

Starostwo pow. Grodzieńskiego
dn. 19/IV 1921 r. Nr. 3185/I
m. Grodno.

Do Biura Centralnego zw. zaw. w Grodnie.

Zwraca się uwagę Biura Centralnego, że rozporządzenie Starostwa w kwestji drukowania plakatów i ogłoszeń w języku polskim winno być wykonywane pod rygorem kary w drodze administracyjnej i wszelkie protesty plenum B. C. uważa się nietylko za niewłaściwe, lecz i niedopuszczalne.

Podpisano: Rogalewicz
Starosta Grodzieński.

Warto jest zaznaczyć, że przedsiębiorcy pry-

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary St. Zj. 836½—832, got. 833 czeki. Franki franc. 67—66. Funty sterlingi 3410. Marki niem. 13,10—13,12. Korony austr. 129.

PLANDEKI
nieprzemakalne
fartuchy dla robotników i t. p.
poleca istniejąca od roku 1893 fabryka
N. ZEMSZ
w Warszawie, CHŁODNA 38 tel. 29-86
(dawniej Grzybowska 16).
Przyjmuje wszelkie tkaniny i impregowania.

HemogeN
Klawego
Najskuteczniej zwalcza
wycieńczenie i blednicę.
Powagi lekarskie zalecają
HEMOGEN Klawego
dzieciom, dorosłym i starcom.
Żądać wszędzie.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Grzybowska),
Dziś walczą:
Kornacki-Carlsen; Rissbacher-Dostal; Vary-Patiglier i Podbipięta-Stekker.
Przed walkami nowy Program Atrakcji.

Kronika.

Zgon Jerzego Skokowskiego. Wczoraj rano zmarł w wieku lat 46, po odbytej operacji, Jerzy Skokowski, prokurator sądu najwyższego.

Zmarły był wybitnym pracownikiem na polu sądownictwa polskiego. W sądach obywatelskich pełnił obowiązki sędziego sądu okręgowego, następnie objął stanowisko prokuratora sądu apelacyjnego, przed kilku zaś miesiącami otrzymał nominację na prokuratora sądu najwyższego.

Zmarły był przekonań demokratycznych. Za czasów caratu odznaczył się, jako jeden z najwybitniejszych obrońców więźniów politycznych; był również jednym z założycieli i czynniejszych członków patronatu nad dziećmi więźniów. Niezależnie od tego, Jerzy Skokowski pracował, dawniej zwłaszcza, w dziennikarstwie.

Cześć jego pamięci!

Zgon Adama Dobrowolskiego. Wczoraj rano zmarł krytyk teatralny „Kurjera Warszawskiego", Adam Dobrowolski.

Ciągnienie Miljonówki. W sobotnim ciągnieniu wygrana padła na numer 1,663,585. Numer ten sprzedany został w Łodzi.

STAN POGODY.

(według danych Państ. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17,2°; najniższa 9,7°.

Przewidywany przebieg pogody: Pogoda zmienna, cieplej, skłonność do burz, słabe wiatry lokalne.

Ze sklepów miejskich. Wydział Zaopatrywania zniżył znacznie, bo o 13 mk. na funcie cenę mydła zwyczajnego i sprzedaje je w sklepach miejskich po mk. 53 za funt. Podobnie, jak w ubiegłym miesiącu, sklepy miejskie wydają tak zw. porcje żywnościowe czterech różnych kategorji, a mianowicie: 1) 2 f. mąki pszennej oraz 1 funt mąki poluszkowej za mk. 105,50. 2) 2 funty mąki pszennej oraz 1 funt kaszy jaglanej za mk. 118,50. 3) 2 funty mąki pszennej oraz 1 funt kaszy jęczmiennej za mk. 124. 4) 2 funty mąki pszennej i 1 funt tłuszczu (C. L.) za mk. 216. — Samej mąki pszennej sklepom miejskim na razie sprzedawać nie wolno, uzależnianie jednak sprzedaży towarów kartkowych, jako to: soli i cukru od nabycia innych towarów kontyngensowych, jako to: kasz, fasoli i t. p., jest niedopuszczalne, o czem ostrzeżono punkty sprzedaży w specjalnym okólniku. Również wzbroniono odmowy sprzedaży innych artykułów w czasie masowej sprzedaży chleba, kryształu itp. Sklepy miejskie obok artykułów, dawniej wymienianych, mają do sprzedaży grzyby prawdziwe, litewskie, które sprzedawane są po mk. 100 za funt przy normie ćwierć funta na kupującego.

Przewóz artykułów pierwszej potrzeby. W Nr. 16/17 „Wiadomości Min. Apr." z dn. 29/IV ukazała się obowiązująca od dn. 1 maja 1921 r. instrukcja Ministerjum aprowizacji, która zawiera całokształt przepisów, dotyczących przewozu artykułów pierwszej potrzeby.

Instrukcja ta wprowadza wolny przewóz wewnątrz państwa wszelkich ziemiopłodów i ich przetworów, które dotąd podlegały ograniczeniom. Wyjątek stanowią powiaty nadgraniczne, gdzie do stacji kolejowych: Lida, Baranowicze, Pińsk, Rafałówka, Olyka, Kamienica, Tarnopol, Kopyczyńce, Czortków i do stacji położonych na wschód od nich — niezbędne są listy przewozowe Ministerjum aprowizacji. Również wolny jest wewnątrz państwa przewóz bydła, trzody chlewnej, drobiu, mięsa i przetworów mięsnych, tłuszczów, ryb, nabiału, natomiast do wszystkich powiatów nadgranicznych, jak również z zewnątrz państwa na transporty te do wymienionych wyżej stacji, wymagane będą listy przewozowe Ministerjum aprowizacji.

Z pośród artykułów pierwszej potrzeby w dalszym ciągu ograniczeniom podlegają także i wewnątrz państwa przetwory ziemniaczane (z wyjątkiem syropu kartoflanego) ze względu na potrzeby przemysłu, konieczność zaopatrzenia armji i aprowizację robotniczą, oraz artykuły monopolowe: cukier, sól i nafta. Na przewóz drobnych ilości przetworów ziemniaczanych, soli i nafty ponad 2 kg., a cukru ponad 100 gr. wagi, niezbędne są zezwolenia władz aprowizacyjnych I i II instancji (Starostwa, Komisarjaty Min. apr. i Województwa) oraz Ministerjum.

Na przewóz większych ładunków (wagon.) wymienionych artykułów niezbędne są listy przewozowe Min. apr., które wydają władze aprowizacyjne I i II instancji, a na artykuły monopolowe — Min. aprowizacji.

Uroczystość w uniwersytecie. Wczoraj w uniwersytecie odbyła się uroczystość nadania przez Naczelnika Państwa rektorowi i dziekanom wydziałów insygniów uniwersyteckich oraz ogłoszenie przez wydziały doktoratów. Doktoraty otrzymali Naczelnik Państwa J. Piłsudski, marszałek Foch, b. prezydent Wilson, Hoover, prof. Balcer, prof. Benedykt Dybowski, prof. Emiljan Godlewski i Jan Kasprowicz.

Zwinięcie służby wywiadowczej Urzędu walki z lichwą. Z dniem 1 maja r. b. zwinięto we wszystkich rejonach walki z lichwą służbę wywiadowczą, której zadaniem była kontrola zewnętrzna.

Z dniem 31 maja r. b. zwinięte będą wszystkie Urzędy prowincjonalne z pozostawieniem tylko urzędów w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Krakowie i Będzinie.

Urzędy, ulegające likwidacji nawet nie będą przyjmowały doniesień prywatnych, z któremi odtąd należy się zwracać do władz administracyjnych I Instancji. Urzędy zaś z pod likwidacji wyjęte, ograniczą się tylko do przyjmowania doniesień, które należy wnosić albo pisemnie (bez stempla), albo ustnie przed ustanowionym do tego urzędnikiem.

Kontrola zewnętrzna należy odtąd w całym kraju do władz policyjnych. Nie wyklucza to możności dokonywania przez Urzędy w służbie pozostające rewizji i dochodzeń na miejscu — o ile sprawa, wszczęta wskutek doniesienia prywatnego lub policyjnego, będzie tego wymagać.

Te rewizje, względnie dochodzenia na miejscu, będą jednak odtąd mogły być zarządzane tylko nakazem pisemnym, przez Naczelnika Urzędu podpisanym, i przeprowadzane tylko pod kontrolą urzędnika do tego upoważnionego.

Należy zatem w każdym wypadku takiej rewizji lub dochodzenia z ramienia Urzędu żądać okazania rzeczonego nakazu, a w braku jego wezwać interwencji policji.

Legitymacje, wydawane dawniej wywiadowcom, zostały im dnia 31 kwietnia r. b. odebrane, a w każdym razie straciły moc prawną. Powoływanie się zatem na nie albo nawet ich okazanie — byłoby prostem nadużyciem.

(a) **Opłaty na rzecz miasta.** Magistrat postanowił podnieść opłaty na rzecz miasta od spraw załatwianych przez urząd rozjemczy do następującej wysokości: a) wpisowe do 3% od wartości żądania; b) kancelaryjne do 40 mk.; c) opłaty od podań dodatkowych do 20 mk. i d) opłaty za wezwania do 20 mk.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Walka z nierządem. W d. 4 maja o g. 8 w odbędzie się w sali Dziennikarzy i Literatów, Bracka Nr 8 odczyt dr. Leona Wernica p. t. „Potęga i budżet państwa a walka z nierządem.

WYPADKI.

Rozbicie kasy ogniotrwałej. Do biura tow. handlowo-technicznego p. f. „Tehate" na Krak.-Przedm. nr. 66, dostali się niewykryci złodzieje za pomocą wycięcia kraty w oknie od strony podwórza, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli 48,366 mk. 55 f. (pol.), 21 mk. 35 f. (niem.), i 40 koron austr.

Echa zbrodniczego rabunku. Poturbowana w dn. 24 kwietnia r. b. podczas napadu rabunkowego na mieszkanie właściciela sklepu, Chila Czerkiesa, przy ul. Elektoralnej nr. 18, teściowa jego, 72-letnia Ita Wajnrybowa, zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Naczelnik urzędu śledczego przy komendzie okręgu warszawskiego, p. Mitkiewicz, prowadząc wywiady w sprawie napadów bandyckich w Mińsku-Mazowieckim, otrzymał poufne wiadomości, że sprawczyni tego rabunku i morderstwa, 18-letnia Marja Bogdańska, podająca się za Zuzannę Żołądkowską, służącą Czerkiesa, ukrywa się przy ulicy Piotra Skargi nr. 75 na Targówku. Delegowani na miejsce wywiadowcy, Zając i Kwaśniewski, aresztowali Bogdańską. Przyznała się ona do zarzucanego jej przestępstwa; okręciła głowę staruszki marynarką i tak dusiła przez 5 minut; gdy Wajnrybowa straciła przytomność, Bogdańska zrabowała 2 pokrowce z kanapy, 2 obrusy, żakiet włóczkowy oraz część wyrobów srebrnych i platerowanych stołowych. Zaraz po zbrodniczym rabunku, Bogdańska udała się na Pragę i nazajutrz łup ten, wartości 20,000 t. mk. sprzedała handlarzowi ulicznemu za 1500 mk. Morderczyni, rodem z Miszczonowa, pow. błońskiego, już odsiadywała 5 miesięcy za kradzież w Siedlcach i dopiero w styczniu r. b. opuściła więzienie. Do ostatniej zbrodni miała ją jakoby namówić koleżanka. Po ukończeniu wstępnego dochodzenia, Bogdańską, według kompetencji odprowadzono do urzędu śledczego m. Warszawy. Za kilka dni B. będzie sądzona przez sąd doraźny.

Smutny koniec zabawy. 28-letnia Zofja Krajewska (Nowy Świat nr. 64), żona technika, w ub. niedzielę w towarzystwie siostry Krajewskiego, Heleny, udały się do kasyna urzędników gazowych na ul. Czerniakowską, poczem już w towarzystwie czterech mężczyzn pojechały na kolację do „Alkazaru" na ul. Królewską nr. 11. Po sute zakropionej trunkami (oczywiście w filiżankach) uczcie, goście wyszli do przyległego ogrodu, gdzie po chwili rozległ się wystrzał. Okazało się, że jeden z uczestników libacji (nazwiska jego nie ustalono), odebrał drugiemu, bardziej wesołemu koledze rewolwer w obawie, aby nie spowodował wypadku. W czasie wkładania do kieszeni, rewolwer upadł i wystrzelił. Kula ugodziła Zofję Krajewską w prawą dolną kończynę uda i dolną lewą okolicę brzucha. Pogotowie przewiozło ranioną do szpitala św. Rocha.

Z sądów.

Jak defensywa robi komunistów.

W dn. 28 kwietnia b. r. zakończyła się w sądzie krakowskim rozprawa przeciwko Mikołajowi Jaśkiewiczowi, Markowskiemu, Kuremu, Kosteckiemu, Kopczyńskiemu i Pokrace, oskarżonym o agitację komunistyczną.

Na rozprawie wyszło na jaw, że w owym procesie rzekomych „komunistów", defensywa posługiwała się poprostu prowokacją, celem konstruowania karygodnych czynów. Naczelnik „defensywy" krakowskiej zeznał to, jako świadek, zupełnie otwarcie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.

O przebiegu tej skandalicznej sprawy napiszemy obszerniej w najbliższym numerze.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Marja".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Książe Józef Poniatowski".
Teatr Polski. Dziś i jutro „Kupiec wenecki".
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Przechodzień".
Teatr Mały. Dziś i jutro „Księga Hioba".
Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Caryca".
Teatr Praski. Dziś „Ksiądz Marek".
Teatr Powszechny. Dziś „Konstytucja".

Zjazd dyrektorów teatrów polskich. Rozpoczęte w dn. 30 kwietnia r. b. narady 3 Zjazdu dyrektorów teatrów polskich, odbywają się w lokalu Dyrekcji warszawskich teatrów miejskich przy coraz liczniejszym udziale grup w sprawie rozwoju teatrów polskich interesowanych.

Jednocześnie odbywający się Zjazd związku zarządów miast umożliwił liczniejszy udział w zjeździe dyrektorów przedstawicielom gmin miejskich, coraz więcej przejmujących sprawę teatrów we własne ręce. Akces swój do uchwał Zjazdu bądź wnioski swoje nadesłali: — p. Aleksander Zelwerowicz, dyrektor teatru miejskiego w Łodzi, oraz p. Franciszek Rychłowski, dyrektor teatru w Wilnie, który nieprzybycie usprawiedliwił.

Przez cały dzień 1 maja toczyły się obrady na temat kontraktu normalnego z artystami, oraz konwencji pomiędzy Związkiem dyrektorów teatrów polskich, a Związkiem artystów scen polskich, w dn. 2 b. m. dalszy ciąg narad w tej sprawie, oraz narada z przedstawicielami Związku autorów dramatycznych, również w sprawie kontraktu wzorowego. Wiele wzajemnych postulatów uzgodniono, niektóre zaś, jako wprowadzające głębsze zmiany w stosunkach dotychczasowych, przekazano komisjom wykonawczym, których zadaniem będzie również strona redakcyjna umów. Obrady nacechowane są troską wszystkich stron zainteresowanych o dobro sztuki teatralnej i utrwalenie bytu teatrów na zdrowych zasadach rozwojowych. Związek artystów reprezentują: pp.: Jastrzębiec-Rudnicki, Jan Janusz, Stanisław Bogucki, Józef Śliwicki i Jan Kochanowicz, Związek autorów dramatycznych pp.: Witold Bunikiewicz i Tadeusz Kończyński.

Dalszy ciąg i zakończenie Zjazdu w dn. 2 b. mies.

(a) **Dyrektor teatrów.** Magistrat upoważnił prezydenta Drzewieckiego i wiceprezydenta A. Śliwińskiego, jako przewodniczącego specjalnej komisji teatralnej, do zawarcia umowy z p. Janem Lorentowiczem, jako dyrektorem generalnym teatrów miejskich na przyszły sezon teatralny, t. j. na czas od 1 września 1921 r. do 1 września 1922 r.

MASZYNY DRUKARSKIE ILUSTRACYJNE
NADESZŁY
ZAKŁADY MECHANICZNE DLA PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO
WARSZAWA, GRZYBOWSKA 41-a. Telefon 175-21. Adres telegraf.: „MECHGRAF".

„Polish Economic Bulletin"
Wydawnictwo miesięczne
Polsko-angielskie, biura prasowego Poselstwa Polskiego w Londynie,
opiekujące się polskim eksportem i importem, niezbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglją.
Nabyć można we wszystkich księgarniach, kioskach kolejowych Tow. „Ruch" i t. d.
Agencja Polskiego Biuletynu Ekonomicznego w Warszawie
Marszałkowska 108 m. 5, tel. 240-28.

Zarząd Stow. Spoż. Pracowników Handlowych Zielna 13
zawiadamia, że z powodu otrzymania
nakazu eksmisji z d. 8 maja b. r.
z lokalu zajmowanego przez kooperatywę w domu
pana posła Adolfa Suligowskiego
odbędzie się w dniu 3 b. m. w lokalu Stow. Prac. Handl. Zielna 25 (dawna Sala Gimnastyczna) o godz. 8 wiecz.
Nadzwyczajne Ogólne Zebranie
Ze względu na powagę sytuacji uprasza się wszystkich członków o bezwzględne przybycie na zebranie

„Dobrolin" PASTA do OBUWIA F. A. I. G. PAL
telef. 149-00
Grzybowska 40.

„Mucha"
numer Napoleoński wyjdzie **w środę** wieczorem.

ANALIZY moczu, krwi na syfilis od 1—3 pp. kału, plwocin i t. d. chem. bakter. **RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros** b. asyst. przy szpitalu Virchova.

Okrycia damskie
najnowsze modele wiosenne 25 taniej w pracowni. Marszałkowska 58, front 2-gie piętro m. 6.

Angielskiego, francuskiego, niemieckiego, polskiego metodą Berlitza i Smitha, oraz matematyki i nauk ogólnokształcących udziela Szkoła zatwierdzona Ministerstwem. Zaniejscowym listownie. Sienkiewicza 3.

FOTOGRAFUJCIE SIĘ u „Leonara"
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. ratusz. Mk. 60.
12 „ „ „ 100.
Portrety wykwintnie wykonane

200 marek doskonały portret z fotografji „Zjedt noczeni portreciści" Złota 16.

Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny nizkie. Przyjmuję reperację tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21.

Meble solidnych wielki wybór. Okazyjna wyprzedaż—najtaniej! Szpitalna 4.

Dr. Jelnicki
Choroby skórne i weneryczne 10—1 i 5—7. Panie 1—2. **Nowogrodzka 22.** Telef. 70-43.

Manufakturę hurtem! Kto chce nabyć po cenach ostatnich winien zwrócić się do nowootworzonej Polskiej Hurtowni Manufaktury w Warszawie, Marszałkowska 119—Zielna 14 (w podwórzu) telef. 96-36, która poleca ze składu towary: wełniane, półwełniane i bawełniane.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.